

## Dlaczego wolałbym nie mówić o torturach

Autor tekstu: **Sam Harris**

Tłumaczenie: **Julian Jeliński**

**O**d dawna utrzymuję dział na mojej stronie internetowej, w którym odnoszę się do przeróżnych wypaczeń, błędnego rozumienia oraz krytyki mojej pracy. To, że dział ten znajduje się na pierwszym miejscu w wyszukiwarce google po wpisaniu frazy „response to controversy” [\[1\]](#) (odpowiedź krytykom) uznaję za oznakę mojej bezmyślności lub masochizmu. Mogłem nie zabiegać aż o *tylko* kontrowersji, to oczywiste. Ale nie cofnę czasu.

Podczas, gdy większość mojej pracy poświęcona jest tematom kontrowersyjnym, bardzo rzadko obieram stanowisko, którego bym później żałował. Jednak jest jedno, którego zajęcia żałuję bardziej z każdą mijającą godziną: to mój „argument o stratach wśród ludności cywilnej” użyty w kwestii stosowania tortur w ekstremalnych okolicznościach. Ten argument najpierw pojawił się w „The End of Faith” (s. 192-199), w sekcji, w której porównywałem etyczny status „strat wśród ludności cywilnej” do statusu tortur w czasach wojny. Twierdziłem wtedy, i do dziś uważam, że straty wśród ludności cywilnej są pod każdym względem gorsze niż tortury.

Jednak, zamiast docenić to, jakim złem etycznym są dla mnie straty wśród ludności cywilnej, wielu czytelników błędnie wywnioskowało, że bezmyślnie akceptuję stosowanie tortur. Nie jest tak. Mimo to, uważam, że istnieją tak ekstremalne sytuacje, w których praktyki typu „waterboardingu” [\[2\]](#) mogą nie być etycznie usprawiedliwione, ale etycznie niezbędne — szczególnie, gdy zdobycie informacji od znanego terrorysty może ocalić życie tysięcy (lub nawet milionów) niewinnych ludzi. Twierdzić, że torturowanie może czasem być etycznie uzasadnione, nie oznacza, że powinno ono kiedykolwiek być legalne (przestępstwa takie jak wkraczanie na cudzy teren czy też kradzież mogą czasem być etyczne, podczas gdy wszyscy mamy interes w utrzymywaniu ich statusu, jako nielegalnych).

Szczerze żałuję, że użyłem tego argumentu. Racjonalna dyskusja dotycząca etyki tortur okazała się prawie w każdym przypadku niemożliwa do osiągnięcia, a moje opublikowane poglądy stały się (niekończącym się) prezentem dla moich krytyków i oszcerców: wydaje mi się, jakby co kilka tygodni ktoś odkrywał te strony „The End of Faith”, albo zauważał, co ktoś inny o nich powiedział, i publicznie atakował mnie za bycie „zwolennikiem torturowania”. Dziennikarze regularnie sprowadzają wywiady ze mną na każdy temat w tym kierunku — nie po to, by zrozumieć moje stanowisko, lub spójnie przeciw niemu argumentować, ale by czytelnicy mogli zostać zaszokowani jakimkolwiek, wprowadzającym ich w błąd wydźwiękiem efektu końcowego. Fenomen kogoś, kto nie jest kategorycznie „przeciwko torturom” wydaje się być zbyt dobry, by z tego nie skorzystać.

Teraz jestem odrobinę bardziej roztropny i mam radę dla innych: nie wszystko, co ogólnie warto powiedzieć, warto powiedzieć *samemu*. Jestem pewny, że świat potrzebuje kogoś, kto poruszy temat etyki tortur, kto wskaże sprzeczności w tym, jak mierzymy wartość różnych krzywd, za które jednostka powinna być moralnie winna, ale tym kimś nie muszę być ja. Ten temat nie sprawił niczego poza odwróceniem uwagi i wywołaniem obrzydzenia u czytelników, którzy, bez tego, mogliby uznać moją pracę za użyteczną dla nich.

Temat tortur pojawił się niedawno w związku z artykułem na mój temat [\[3\]](#) opublikowanym w „The New Statesman”. Jego autor, Jonathan Deryshire, podsumował swój artykuł mylącym streszczeniem moich poglądów (wśród innych błędów, zapomniał dodać, że uważam, iż tortury powinny być nielegalne). Później opublikował [\[4\]](#) niezredagowany zapis naszego wywiadu, prawdopodobnie bym mógł sam wypowiedzieć się na tak kontrowersyjny temat. Mimo to, nawet moje nieedytowane uwagi okazały się trudne do zrozumienia dla wielu ludzi, czego przykładem jest, że nawet mój przyjaciel, Adrew Sullivan uznał, że musi się od nich publicznie odciąć [\[5\]](#) W związku z tym, zostałem po raz kolejny zmuszony do wyklarowania moich poglądów. Szczerze mam nadzieję, że będzie to już ostatni raz.

[Poniższa treść stanowi poprawioną część artykułu „Odpowiedź na krytyki”, do którego się wyżej odnosiłem]

Nie jestem jedynym, który uważa, że istnieją potencjalne okoliczności, w których użycie tortur byłoby etycznie uzasadnione. Liberalny senator Charles Schumer publicznie stwierdził [\[6\]](#), że

większość amerykańskich senatorów poparłaby stosowanie tortur, by odkryć lokalizację podłożonej, tykającej bomby. Scenariusze „tykającej bomby” były szeroko krytykowane, jako nierealistyczne. Ale realizm nie jest istotny w tego typu eksperymentach myślowych. Istotne jest, że jeżeli nie masz argumentu, który wyklucza tortury w wyidealizowanych przypadkach, nie masz kategorię argumentu przeciwko stosowaniu tortur. W czasach, gdy nuklearny i biologiczny terroryzm stają się coraz bardziej prawdopodobne, w interesie każdego z nas jest określić, co powinno się zrobić, jeżeli osoba wydaje się mieć istotną wiedzę o grożącym ludziom okrucieństwie (i może nawet twierdzi, że posiada taką wiedzę), ale nie zamierza się tą wiedzą podzielić.

Mój argument za ograniczonym użyciem „przymusowego przesłuchiwania” (innej nazwy „tortur”) sprowadza się do tego: jeżeli uważasz, że istnieją przypadki uzasadniające zrzucanie bomb, by zabić człowieka takich jak Osama bin Laden (w ten sposób ryzykując zabicie i okaleczenie niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci), powinieneś uważać, że czasem może być uzasadnione, by stosować „waterboarding” wobec człowieka takiego jak Osama bin Ladena (w ten sposób ryzykując maltretowanie kogoś, kto wygląda jak Osama bin Laden). Wydaje mi się, że jakkolwiek porównywać praktyki „waterboardingu” stosowanego na groźnym terroryście oraz zrzucanie bomb, zrzucanie bomb zawsze okaże się gorsze ze względów etycznych. Mimo to, większość ludzi milcząco akceptuje praktyki współczesnych działań wojennych, jednocześnie uznając rozmawianie o możliwościach praktykowania tortur za temat tabu. Ważne jest by zaznaczyć, że mój argument za ograniczonym użyciem tortur nie sprawia, że karykatury typu Abu Ghraib wydają się mniej sadystyczne czy głupie. Uznałem złe traktowanie więźniów w Abu Ghraib za ewidentnie nieetyczne. Ponadto uważam to wydarzenie za jeden z największych błędów polityki zagranicznej U.S.A. w ostatnim stuleciu. Także nigdy nie widziałem niczego mądrego ani koniecznego w odmawianiu odpowiedniej pomocy prawniczej (oraz dostępu do dowodów) więźniom przetrzymywanym w Guantanamo Bay. Co więcej, uważam większość z tego, co wydarzyło się za rządów Busha i Cheney’a-rutynowe nadużycia władzy wobec zwykłych więźniów, praktykę „nadzwyczajnego interpretowania prawa” [7] itd. — za okropną skazę na sumieniu naszego narodu.

Część ludzi uważa, że, pomimo iż straty wśród ludności cywilnej mogą być gorsze niż tortury, to są to niezależne od siebie zła i jeden problem nie wpływa na odbiór drugiego. Jednak w istocie nie są one niezależne od siebie. Łatwo zobaczyć, że informacje zdobyte dzięki torturom mogą zmniejszyć ryzyko strat wśród ludności cywilnej. Jeżeli ktoś znalazłby się w sytuacji, mając jasny wybór pomiędzy torturowaniem znanego terrorysty lub bombardowaniem cywili, torturowanie terrorysty powinno wydawać się bardziej etyczną opcją. Mimo to, większość ludzkich intuicji jest odwrotna. Co więcej, bardzo niewielu krytyków argumentu strat wśród ludności cywilnej zdaje sobie chociażby sprawę jak bardzo asymetryczne są nasze obawy dotyczące tortur i strat wśród ludności cywilnej. Z trudem udaje się przeprowadzić dyskusję o etyce tortur, a jednocześnie straty wśród ludności cywilnej są często podawane w kontekście „udanych” akcji militarnych, tak jakby nie było w tym żadnego etycznego problemu. Przypadek Baitullaha Mehsuda [8], zabitego z 12 innymi osobami (w tym jego żoną i teściową), jest świeżym przykładem: gdyby jego żona została poddana procesowi „waterboardingu”, by uzyskać istotne informacje, zamiast po prostu zostać unicestwiona przez pocisk, możemy być pewni, że to wydarzenie spotkałoby się z gradem oburzenia.\*

Często twierdzi się, że torturowanie „nie działa”- że przynosi niepewne informacje, wskazuje na niewinnych ludzi itd. Jak argumentowałem w „The End of Faith”, tego typu forma obrony nie rozwiązuje podstawowego etycznego dylematu. Twierdzenie, że torturowanie *nigdy* nie działa, albo zawsze przynosi błędne informacje, jest oczywiście fałszywe. Istnieją przypadki, w których samo zagrożenie torturami zadziało [9]. Jak argumentowałem w „The End of Faith”, łatwo można wyobrazić sobie sytuacje, w których nawet małe prawdopodobieństwo uzyskania użytecznych informacji poprzez tortury usprawiedliwiałoby je — mającące w oddali zagrożenie terroryzmu nuklearnego jest przykładem najbardziej oczywistym. Stanowczo nie pomaga w dyskusji to, że ci, którzy twierdzą, że tortury są „zawsze złe”, nigdy nie potrafią przewidzieć sytuacji, w których dobrzy ludzie mogliby czuć pokusę użycia tortur. Krytycy mojego argumentu strat wśród ludności cywilnej zawsze ignorują ten przypadek, w którym przetrzymywana osoba była zaangażowana w okrutne akty przemocy i kiedy bezpośrednio zagrażają nam kolejne okrucieństwa. Jeżeli uważasz, że takie sytuacje nigdy się nie wydarzą, zastanów się, jak by to było, gdyby złapani zostali ważni członkowie Al-Kaidy wraz z ich komputerami. Prawdopodobieństwo, że taka osoba może być „niewinna” albo, że może „powiedzieć cokolwiek”, by zmylić przesłuchujących, zdaje się być coraz mniej istotne. Tego typu ujęcia przybliżają nas bliżej do scenariusza „tykającej bomby”, niż wielu ludzi jest gotowych to przyznać.

Podczas gdy uważam, że tortury powinny pozostać nielegalne, nie jest dla mnie jasne czy posiadanie prawnego przepisu dopuszczającego tortury, to faktycznie taka równia pochyła, jak wielu

ludzi uważa. Na przykład: istnieje przepis dopuszczający zastosowanie kary śmierci, ale to nie doprowadziło do przypadkowego zabijania więźniów, ponieważ nie potrafimy się kontrolować. I mimo, że jestem zdecydowanie przeciwko karze śmierci, chętnie przyznaję, że nie doświadczamy w naszym społeczeństwie stanu moralnego chaosu, ponieważ co miesiąc wykonujemy egzekucję na pięciu osobach. Nie jest bezpośrednio oczywiste, że prawo dotyczące tortur nie mogłoby zostać wprowadzone z równymi ograniczeniami.

Jednak możliwe, że jakakolwiek forma zalegalizowania tortur mogłaby mieć niedopuszczalne konsekwencje. Mając to na uwadze, najlepszą strategią, z jaką się spotkałem, jest ta przedstawia przez Marka Bowdena w artykule „The Dark Art of Interrogation” [10] opublikowanym w „Atlantic Monthly”. Bowden zaleca, byśmy utrzymali status tortur, jako nielegalnych oraz utrzymali politykę nie torturowania nikogo niezależnie od powodu. Ale osoby przesłuchujące powinny wiedzieć, że istnieją określone okoliczności, w których etycznym będzie złamanie prawa. W rzeczy samej, istnieją okoliczności, w których potworem byłby ten, kto nie złamałby prawa. Jeżeli osoba przesłuchująca znalazłaby się w takich okolicznościach i złamała prawo, nie byłoby specjalnego dążenia do postawienia go przed sądem (i osoby przesłuchujące będą o tym wiedzieć). Jeżeli zaś złamie prawo w stylu Abu Ghraib, pójdzie do więzienia na bardzo długi czas (i osoby przesłuchujące też będą o tym wiedzieć). W tym momencie, to wydaje mi się być najbardziej racjonalną polityką, biorąc pod uwagę realia naszego świata.

Najlepsze argumenty przeciwko przypadkowi „tykającej bomby” przedstawił David Luban w artykule „Liberalism, Torture, and the Ticking Bomb” opublikowanym w „Virginia Law Review”. [11] Luban opiera się jednak na kilku wątpliwych założeniach. I nie dostarcza *etycznego* argumentu przeciwko torturom w przypadku tykającej bomby; oferuje *pragmatyczny* argument przeciwko ustanawianiu polityki zezwalającej na tortury w takich przypadkach. Nie ma nic w argumentacji Lubana, co odrzucałoby poniższe prawo:

*Nie będziemy w żadnym wypadku nikogo torturować, jeżeli nie jesteśmy pewni, ponad wszelką wątpliwość, że zatrzymana osoba posiada istotną wiedzę na temat bezpośredniego zagrożenia aktem terroryzmu nuklearnego.*

Wydaje mi się, że dopóki nie zostanie dostarczony etyczny argument przeciwko torturowaniu takiej osoby, nie istnieje *zasadniczy* argument przeciwko użyciu tortur. Oczywiście, moje omawianie tortur w *The End of Faith* (i w tym artykule) dotyczy jedynie etyki tortur, nie praktycznych trudności wprowadzenia polityki opartej na tej etyce.

Podczas gdy moje uwagi na temat tortur rozciągają się zaledwie na kilku stronach w książce poświęconej ograniczaniu przyczyn religijnej przemocy, dla wielu czytelników moje uwagi były głęboko poruszające. (Na tyle, ile to jest warte, dla mnie też są. Dużo łatwiej byłoby po prostu być całkowicie „przeciwko torturom” i zakończyć dyskusję). Zaproponowałem czytelnikom, zarówno publicznie [12] jak i prywatnie, by przygotować etyczny argument, w którym wzięte są pod uwagę realia naszego świata — akceptacja strat wśród ludności cywilnej, rzeczywista możliwość terroryzmu nuklearnego itp. — i który wyklucza takie praktyki jak „waterboarding” we wszelkich możliwych okolicznościach. O ile mi wiadomo, nikt tego jeszcze nie zrobił. Mimo to, większość ludzi wciąż mówi i pisze, jakby definitywny argument przeciwko torturom w jakichkolwiek okolicznościach był łatwo dostępny. Uważam za jedną z bardziej niebezpiecznych ironii liberalnego dyskursu, że dyskusowanie nad możliwością torturowania kogoś typu Osamy bin Ladena wywołuje więcej oburzenia, niż kiedykolwiek wywołało okaleczanie i mordowanie dzieci. Dopóki ktoś faktycznie nie wykaże, co jest złego w argumentie strat wśród ludności cywilnej, który zaprezentowałem w mojej książce, będę wciąż przekonany, że jego krytycy po prostu nie myślą jasno na temat realności ludzkiego cierpienia.

[Tekst oryginału](http://www.samharris.org/blog/item/why-id-rather-not-speak-about-torture1/) (<http://www.samharris.org/blog/item/why-id-rather-not-speak-about-torture1/>).

Sam Harris, The Blog, 5 stycznia 2011r.

\* W rzeczy samej wydaje mi się, że wielu ludzi nie rozumie znaczenia frazy „straty wśród ludności cywilnej”, a to prowadzi do tego, że wydaje im się, że zaprezentowałem błędną analogię. Większość uważa, że moja analogia jest błędna, gdyż tortury to *intencjonalne* zadawanie  *pewnego* cierpienia, podczas gdy straty wśród ludności cywilnej to *nieintencjonalne* zadawanie *potencjalnego* cierpienia (lub śmierci). Dwie kompletnie różne kwestie.

Ale to nie prawda. Często zrzucały bomby wiedząc, że niewinni ludzie zginą, lub będą poważnie ranni. Za cel ataku obieramy budynki, w których ukrywają się bojownicy, wiedząc, że znajdują się w nich także cywile, lub są zbyt blisko by uciec. I gdy niewinni ludzie giną lub są ranni — gdy dzieci mają poparzenia na prawie całym ciele by żyć i musieć znosić niekończący się ból

i potworne oszpecenie — nasi przywódcy akceptują to, jako koszty działań wojennych. Oczywiście wiele osób sprzeciwia się konkretnym wojnom, na przykład wojnie w Iraku, ale żadna osoba publiczna nie była szkalowana za akceptowanie strat wśród ludności cywilnej podczas wojny uważanej za sprawiedliwą. I mimo to każdy, kto broniłby „waterboardingu” terrorysty typu Khalid Sheikh Muhammad, zbierze huragan publicznej krytyki. To nie ma (dla mnie) moralnego sensu.

Jeszcze raz — co jest gorsze -"waterboarding" terrorysty czy zabicie/okaleczenie go? Co jest gorsze, stosowanie „waterboardingu” wobec niewinnej osoby, czy zabicie/okaleczenie jej? Są dziennikarze, którzy zgłosili się na ochotnika by poddać się „waterboardingowi”. Czy są dziennikarze, którzy zgłosili się na ochotnika, by zrzucić na ich dom bombę o wadze 5000 funtów, gdy znajdują się w środku ze swoją rodziną?

[dodane 01.05.2011]

---

Przypisy:

[ 1 ] [Response to Controversy](#) (opublikowane w języku polskim jako: "[Odpowiedź na krytyki](#)")

[ 2 ] Waterboarding to forma tortur polegająca na polewaniu zakrytej materiałem głowy torturowanego wodą tak, by wywołać u niego uczucie topienia się (przyt. tłum.)

[ 3 ] [The NSA Profile: Sam Harris](#)

[ 4 ] [wywiad](#)

[ 5 ] [Torturing in the Name of Humanity.](#)

[ 6 ] patrz video: [Charles Schumer](#)

[ 7 ] Praktyka nielegalnego przewożenia więźniów na teren krajów, gdzie nie jest nielegalnym ich torturowanie (przyt. tłum.)

[ 8 ] [patrz New York Times](#)

[ 9 ] [patrz New York Times](#)

[ 10 ] ["The Dark Art of Interrogation"](#)

[ 11 ] Tu opublikowałem PDF: [Luban VLR Torture](#)

[ 12 ] [In Defense of Torture](#)

#### **Sam Harris**

Autor bestsellerowej ("New York Times"), wyróżnionej PEN Award książki - "The End of Faith: Religion, Terror, and the Future of Reason" (2005) oraz "Letter to a Christian Nation" (2006). Ukończył filozofię na Uniwersytecie Stanforda, studiował poza tym religioznawstwo, obecnie pracuje nad doktoratem z zakresu neuronauki. Udziela się medialnie w radio i telewizji, ostrzegając o niebezpieczeństwach związanych z wierzeniami religijnymi we współczesnym świecie. Mieszka w Nowym Jorku.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-07-2011 Ostatnia zmiana: 08-07-2011)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1986>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)